

Troska o środowisko naturalne – troska o człowieka*

Tematyka ekologiczna stanowi jeden z ważnych i oryginalnych nurtów nauczania papieża Benedykta XVI w jego encyklice *Caritas in veritate*. Warto zapewne na samym wstępie zauważyć, że recepcja tej encykliki Benedykta XVI w Polsce spotkała się ze stosunkowo małą reakcją zarówno środowisk intelektualnych, jak i medialnych. Można powiedzieć, że w pewnym sensie jest to zjawisko charakterystyczne dla stylu komentarzy papieskich enuncjacji w naszej rzeczywistości. Mamy bowiem w Polsce pewną tendencję do tego, że reagujemy bezpośrednio i przelotnie po danym wydarzeniu. Z chwilą, gdy ukazuje się dokument papieski, przeżywamy coś w rodzaju eksplozji kilku czy kilkunastu konferencji, po czym zainteresowanie problematyką właściwie zanika, refleksja nad ważnymi sprawami wraca do normy. Tym razem nie było nawet żadnej eksplozji, pojawiło się co najwyżej kilka omówień medialnych encykliki społecznej papieża Benedykta XVI, odbyły się konferencje na KUL, miała miejsce poza nim jedna czy druga sesja naukowa, ale generalnie można powiedzieć, że dokument przeszedł właściwie bez echa.

Nie ukazały się, w przeciwieństwie do poprzednich dokumentów papieskich, zbiorowe komentarze i analizy. Tym bardziej cenna jest inicjatywa organizatorów Bydgoskich Dni Społecznych wydobyć go z niepamięci i przedstawić szerszemu kręgowi odbiorców.

Pozwolę sobie na jeszcze jedną uwagę, która wyraża pewną trudność natury, powiedziałbym, emocjonalnej, zdając sobie sprawę z tego, że tematyka tej refleksji i tematyka całych Dni Społecznych jest tematyką bardzo istotną. Nie sposób jednak oczywiście nie zauważyć, że refleksja ta została z przyczyn niezależnych osadzona w wydarzeniach bezpośrednio łączących nas z 10 kwietnia 2010 r. (Bydgoskie

* Publikowany tekst jest opracowanym zapisem wykładu wygłoszonego podczas XXIII Bydgoskich Dni Społecznych – pod hasłem „Kwestia antropologiczna nową kwestią społeczną”.

Dni Społeczne przypadają w tygodniu żałoby narodowej po katastrofie smoleńskiej). Żyjemy zatem w pewnej presji wydarzeń, które w jakiś emocjonalny sposób ukazują nam, że sprawy ważne, takie jak troska o życie ludzkie czy troska o środowisko naturalne, prezentują nam w nieco innym świetle, w nieco innej perspektywie wydarzenia ostatnich dni, wydarzenia łączące w sposób szczególny historię i współczesność, które jednocześnie mogą rzutować, jak sądzę, na naszą przyszłość.

Temat troski o środowisko naturalne jest – z jednej strony – bardzo atrakcyjny. O stopniu tej atrakcyjności świadczy fakt, że tematyka ekologiczna jest dzisiaj tematyką niezwykle ważną, a zarazem bardzo wyraźnie i znacząco obecną w mediach. Wystarczy w tym miejscu przywołać choćby fakt, że kiedy w 2009 r. ukazała się wypowiedź papieskiego *Oreędzia na Światowy Dzień Pokoju*, które zostało opublikowane z dniem 1 stycznia 2010 r., a którego tytuł brzmiał: *Jeśli chcesz dbać o pokój, to otocz troską stworzenie, czyli świat*, wówczas media na całym świecie niemal jednym głosem okrzyknęły Benedykta XVI najbardziej zielonym papieżem w historii. Oczywiście, nie sposób nie zauważyć, że postulat ochrony środowiska w nauczaniu Magisterium Kościoła występował już u wcześniejszych papieży, zwłaszcza ostatniej doby, a więc czasu realnego kryzysu ekologicznego: Pawła VI i Jana Pawła II. Ale nie po raz pierwszy można się było przekonać, że w jakiś przedziwny sposób, za pomocą nagłośnienia medialnego, wielu wypowiedzi komentatorskich próbowało się podkreślić absolutną nowość, oryginalność i wyjątkowość myśli Ojca Świętego Benedykta XVI¹.

Komentatorzy, z pewnym zadziwieniem, a zarazem zadowoleniem, zwracali uwagę, że temat troski o środowisko naturalne stał się dla Watykanu jednym z głównych tematów i zagadnień priorytetowych nauczania Kościoła. Podkreślano, że jest to absolutne *novum*. W tle takich i podobnych opinii pojawiała się mniej lub bardziej wyeksponowana teza, że przedstawiciele Kościoła, jako prawdziwi tradycjoniści, długo traktowali kwestię problemów środowiska naturalnego, a zwłaszcza globalnego ocieplenia jako element ideologii lewicowej, która poszukuje tematów zastępczych. Tymczasem

¹ Warto może w tym miejscu, niejako na marginesie, zauważyć, że usiłuje się budować wspólnie autorytet Benedykta XVI w jakimś oderwaniu od Jana Pawła II, poprzez na przykład ukazywanie w czasie sposób sztuczny jego absolutnej nowości, oryginalności, tak jakby nie było nigdy między jednym a drugim wielkim papieżem *continuum*, pewnej ciągłości, wynikania jednej refleksji z drugiej.

istnieją tematy realne, które stanowią zarazem prawdziwe zagrożenia życia współczesnego człowieka, takie jak ateizacja czy niedopuszczalne eksperymenty biotechnologiczne na człowieku. Twierdzono zatem do tej pory, że Kościół wypierał świadomość ekologiczną ze swojego istnienia, ze swojego rachunku sumienia. Dopiero teraz papież Benedykt XVI kieruje się w tę stronę, co stanowi rzeczywistość. *Jest najbardziej zielonym z papieży* – tak dosłownie o nim pisano². Wydaje się wszakże, że aby ocenić stopień „zabarwienia” Ojca Świętego, jego „zieloność” czy też inne odcienie, warto może najpierw spojrzeć na różne oblicza współczesnej ekologii. Rodzi się bowiem pytanie, dlaczego jest budowana tak silna opozycja między myślą Kościoła a troską o środowisko naturalne? Jeżeli bowiem przyjąć za prawdziwe te komentarze, należałoby stwierdzić tak: Kościół dotąd sprzeciwiał się trosce o środowisko naturalne, dopiero w dobie aktualnego pontyfikatu podejmuje zainteresowanie i zaangażowanie na miarę znaków czasu. Można zastanowić się nad tym, skąd i dlaczego takie pomysły w ogóle się pojawiają? Przecież jest sprawą oczywistą, że za sprawą choćby św. Franciszka, patrona ekologów, czy cystersów, którzy poprzez styl uprawiania roli, tworzone systemy irygacyjne stworzyli kulturę autentycznej troski o ziemię, a zarazem środowisko naturalne, zarzuty, że chrześcijaństwo jest antyekologiczne wydają się być bezpodstawne. Może jest jednak odwrotnie? To znaczy, może to współczesna ekologia stała się antychrześcijańska, stąd ten rozbrat o charakterze nie tyle faktycznym, co ideologicznym.

Postawione pytania czy kwestie dyskusyjne zdają się wyznaczać tok refleksji podejmowanych w tym artykule. W pierwszej jego części należy zatem postawić pytanie: czy chrześcijaństwo jest antyekologiczne? Czy też ekologia współczesna w niektórych wydaniach stała się antychrześcijańska? Może trzeba pójść w tym myśleniu jeszcze dalej. Może okazuje się, że kolejnym krokiem niektórych współczesnych ruchów ekologicznych stało się przejście do ekologii antychrześcijańskiej, do ekologii antyludzkiej? Dopiero na tym tle jawi się pytanie o to, jak wyglądała i wygląda rzeczywiście propozycja Kościoła? Jest to propozycja, którą hasłowo zwykło się wyrażać w postulacie postawionym przez Jana Pawła II, a analitycznie potraktowanym

² Por. np. T. Bielecki, *Benedykt XVI staje się coraz bardziej „zielony”*, „Gazeta Wyborcza”. Dostępny: http://wyborcza.pl/1,96165,6881981,Benedykt_XVI_staje_sie_coraz_bardziej_zielony_.html [stan z listopada 2010].

przez Benedykta XVI w postaci tzw. *ecologia humana*, czyli ekologii ludzkiej.

Zjawisko ekologii antychrześcijańskiej

Warto rozpocząć niniejszą refleksję pytaniem, czy istotnie problem właściwej relacji człowieka do środowiska jest domeną naszej współczesności? Niewątpliwie w znacznej mierze tak, gdyż to właśnie współczesność przyniosła nowe sposoby, zarówno pod względem intensyfikacji, jak i ekstensyfikacji oddziaływania człowieka na środowiska. Trzeba jednak zapytać, czy faktycznie dotychczasowa refleksja szeroko pojętej etyki życia całkowicie ignorowała to zagadnienie? Skąd bierze się tak bardzo rozpowszechniona w niektórych kręgach ostra i krytyczna ocena ekologii wpisanej w myśl chrześcijańską?

Wyrazem takiej radykalnie krytycznej oceny jest propozycja filozofii ekologii, lansowanej przez polskiego myśliciela, prof. Henryka Skolimowskiego³. Jest to w sposób jednoznaczny propozycja, która jest od samego początku stawiana w wyraźnej opozycji, antytezie do chrześcijaństwa. Prof. Skolimowski formułuje bardzo wyrazistą tezę, iż to Biblia, od czasów reformacji, natchnęła zatrute – jak to określa – „zbiblizowane nurty” do wręcz psychopatycznych działań na rzecz totalnej dewastacji, określanej jako udomowienie naszej planety⁴. Jakie są, zdaniem prof. Skolimowskiego, dowody tego destrukcyjnego wpływu chrześcijaństwa? Otóż Skolimowski twierdzi, że w pierwszej fazie swojego istnienia chrześcijaństwo, mniej więcej do 1500 r., a więc do czasów przed reformacją, miało charakter proekologiczny, antyurbanizacyjny i antynaukowo-techniczny. Taki stan rzeczy miał wynikać z faktu, że były to wieki ciemne, w których presja i negatywna dominacja kleru, sprawiały, że ukazywano naukę Chrystusa w ten sposób, aby odwrócić uwagę wiernych od spraw doczesnych. Nauka Chrystusa była traktowana jak nauka antyeconomiczna, antywłasnościowa, a nawet antypopulacyjna. Na potwierdzenie tych tez prof. Skolimowski wskazuje, że wezwanie do ubóstwa,

³ Główne publikacje Skolimowskiego: *Zmierzch światopoglądu naukowego* (1974), *Medytacje o prawdziwych wartościach człowieka, który poszukuje sensu życia* (1991), *Filozofia życia – ekofilozofia jako drzewo życia* (1993), *Nadzieja matką mądrych* (1993) oraz *Wizja nowego Millennium* (1999).

⁴ Poglądy Skolimowskiego przedstawione są tutaj w oparciu o publikację W.H. Zylbertal, *Miejscem człowieka jest Ziemia. Wykłady z ekofilozofii*, Kraków 2000.

jako poważny imperatyw ewangeliczny, miało charakter wybitnie antyeconomiczny i anty własnościowy. Z kolei ukazywanie perspektywy przyjścia Chrystusa w Paruzji sprawiało, że słuchacze tych nauk byli faktycznie pozbawiani troski o życie doczesne, ale także pozbawiani troski o prokreację. Z chwilą Paruzji i nastania końca czasów traci absolutny sens myślenie o zaludnianiu Ziemi i przyroście populacji.

Paradoksem owych czasów może być zatem to, że jakkolwiek były to wieki ciemne, ale jednak bardzo szczęśliwe dla środowiska naturalnego. Człowiek był wyalienowany, całkowicie wyłączony z troski o swoje działania.

Momentem krytycznym tego stanu rzeczy stał się wiek XVI, który przyniósł światu protestantyzm. Jedną z jego konsekwencji było to, że od czasów Lutera został złamany monopol kleru na interpretację Biblii. Tłumaczenie Biblii na języki narodowe spowodowało, że powszechnie zaczęto interesować się tekstem świętym. Odtąd każdy z wiernych mógł czytać, mógł także dokonywać interpretacji, a przez to samodzielnie myśleć nad tekstem biblijnym. Nie może w tym kontekście dziwić to, że między innymi takie zainteresowanie wzbudził kapłański opis stworzenia świata. Tekst *Księgi Rodzaju* (1, 1–31) stwierdza między innymi, że człowiek, stworzony jako obraz i podobieństwo Boże, w związku z tym podobieństwem zyskuje przywilej panowania nad Ziemią. *Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pelzającymi po ziemi”*⁵.

Skolimowski zauważa, że to przykazanie, które może wydawać się na zewnątrz bardzo atrakcyjne, jest w gruncie rzeczy niezwykle podstępne. Jego zdaniem, kapłani Izraela tworząc ten tekst (tzw. tekst kapłański), czyli drugi opis stworzenia świata, zredagowali wcześniejszy tekst, który w ogóle nie wykazywał dominującej roli człowieka. Ten tekst ukazywał obraz stworzenia świata w postaci heksameronu, czyli sześciozwrotkowego hymnu o sześciu dniach stwarzania świata. Z tego tekstu nie wynika dominująca rola człowieka w świecie przyrody.

Tekst kapłański skorygował przede wszystkim najstarszy tekst jahwistyczny. W tekście jahwistycznym dominującą rolę w opisie stworzenia odgrywał nie człowiek, ale drzewo mądrości i drzewo życia. W świetle tego opisu nie człowiek, ale wąż był bardziej przebiegły

⁵ Rdz 1, 28.

od wszystkich istot żyjących. Był zatem bardziej inteligentny niż sam człowiek. Dopiero nurt kapłański, w świetle którego człowiek jawił się jako korona stworzenia, stworzony w szóstym dniu na obraz i podobieństwo Boże, uzyskuje przywilej panowania nad Ziemią, czynienia Ziemi sobie poddaną. To właśnie sprawia, że ten mit, mówiąc językiem Skolimowskiego, wypiera mit jahwistyczny i staje się tekstem antyekologicznym.

W XVI w., z chwilą, gdy człowiek zaczął go czytać w Europie, zyskał przesłanki do tego, aby wszcząć działanie antyekologiczne. Można zatem w tym momencie stawiać pytanie, jakie były skutki tego mitu kapłańskiego, zdaniem twórcy ekofilozofii? Po pierwsze, uświęcając jako dni Bożej pracy aż sześć dni w tygodniu, człowiek wymusił tym samym wzrost wytwórczości, a przez to także urbanizacji. Po drugie, całkowicie zniekształcił całą istotę człowieczeństwa związanego z wolnością Boga. W tym momencie została ona ograniczona do mechanicznego mnożenia się, zaludniania Ziemi i panowania nad nią. Wolność stała się swoistą determinacją człowieka do niektórych działań, legitymizowanych Bożym nakazem. Wreszcie, na dalszy plan zostało zepchnięte to, co stanowiło istotne ograniczenie człowieka w dowolności jego działań – mit o owocach zakazanych. Skolimowski twierdzi, że mit kapłański zdjął z człowieka wszelkie ograniczenia i sankcje. Sprawił, że wszystko, co człowiek robi w celu umocnienia swojej dominacji nad Ziemią, jest dobre. Taki nurt faktycznej antyekologii, wynikający ze źródeł biblijnych, wytworzył coś, co można nazwać „ekologią strachu”. Wypromował w świadomości europejski mit wrogości sił przyrody wobec człowieka. W jego efekcie człowiek wyniósł się ponad inne stworzenia, robiąc wszystko, co jest aktualnie możliwe, i robiąc to tylko dlatego, że jest to możliwe. W ten sposób jakby chciał potwierdzać nieustannie i udowadniać swoją dominację nad światem.

Wszystko to dokonywało się od XVI w. pod hasłem: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”, parafrazowanym z czasem na formę hasła „Czyńcie sobie erę technologiczną”. Ta właśnie era zyskała szczególne wsparcie z pomocą pewnych wektorów, a konkretniej: z pomocą wektora protestantyzmu, personalizmu, utylitaryzmu i kapitalizmu. Skolimowski wskazuje na protestantyzm i personalizm dlatego, że one były i pozostają w naszym kręgu kulturowym szczególnie ważne i szczególnie bliskie. Zdaniem prof. Skolimowskiego, protestantyzm, który od początku był religią mieszczaństwa, a zatem warstwy społecznej budującej kapitalizm, w swoich założeniach miał doktrynę predestynacji, stwierdzającej, że istnieją ludzie przeznaczeni

do zbawienia. Ponadto, surowo zakazywał rozrywki, a zamiast niej sankcjonował błogosławieństwem bardzo ciężką pracę, co w efekcie spowodowało wytworzenie swoistej, charakterystycznej, rygorystycznej, protestanckiej etyki pracy. Protestanci teolodzy, promując pracę, zdjęli tym samym klątwę z bogactwa, wskazując, że nie ma ono wpływu na pewność bądź niepewność zbawienia. Pewność zbawienia nie wynika z tego, czy będziemy bogaci, czy biedni, ale z tego, że istnieją bądź nie istnieją ludzie przeznaczeni do zbawienia, niezależnie od stopnia swojej zamożności. Protestantyzm, tak jak całe chrześcijaństwo, przypisywał człowiekowi rolę szczególną: pana i władcy przyrody. Można zatem ostatecznie powiedzieć, że ikoną protestantyzmu był obraz typowego protestanta, widzianego jako uczciwy kupiec, producent, natchniony mieszczanin, który zupełnie nie zważał na koszty pozyskania swego, dającego pewność zbawienia, majątku.

Drugim czynnikiem jest personalizm chrześcijański. Personalizm także uprawomocnił swoistą „ekologię strachu” poprzez to, że promując osobę ludzką jako najwyższy twór Boga, ukazał, że jest to twór, który ma przywilej dowolnego wynoszenia się ponad inne dzieła Stwórcy. Ktoś, kto miał przeświadczenie, że jest tworem doskonałym, stworzonym do panowania nad naturą, po prostu musiał wytworzyć technologię agresywną i szkodliwą, bo musiał dowieść swojego panowania. W świetle takiej wizji personalizmu św. Franciszek z Asyżu radykalnie personalizm odrzucał. Traktował on przyrodę jako brata, siostrę, a więc nie wyodrębniał, zdaniem Skolimowskiego, wyjątkowej godności osoby, wynikającej z faktu bycia człowiekiem. Przyznawał zwierzętom jak i roślinom pełne prawa stworzeń Bożych. To właśnie dlatego jedynie on może być nadzieją nowoczesnego ekologicznego nurtu chrześcijaństwa, gdyby taki oczywiście w łonie chrześcijaństwa zechciał się pojawić. Jednak, zdaniem twórcy ekofilozofii, są faktycznie małe szanse, że ten nurt ekologii autentycznej, głębokiej, wolnej od strachu w chrześcijaństwie się pojawi.

Dlatego prof. Henryk Skolimowski zaproponował nową koncepcję ekologii, nową koncepcję filozofii ekologicznej w postaci tzw. ekofilozofii głębokiej⁶. Centralnym elementem tej koncepcji jest teoria Gai,

⁶ Por. także B. Devall, G. Sessions, *Ekologia głęboka. Życie w przekonaniu, iż natura coś znaczy*, Warszawa 1994. Słowo „głęboka” wyróżnia ten typ ekofilozofii od mniej radykalnych nurtów. Na temat ekologii i ekofilozofii „niegłębokiej” por. np.: J.M. Dołęga, *W kierunku ekofilozofii*, w: *Ekofilozofia i bioetyka*, red. W. Tyburski, Toruń 1996, s. 19–28; J.M. Dołęga, *Człowiek w zagrożonym środowisku. Z podstawowych zagadnień socjologii*, Warszawa 1998; J.M. Dołęga, *Z zagadnień metateoretycznych i merytorycznych ekofilozofii*, „Studia Philosophiae Christianae” 32 (1996) 1, s. 270–278; J.M. Dołęga, *Z zagadnień ekofilozofii*,

Ziemi, Matki. Teoria ta wyraża uwspółcześnioną wizję panteizmu, wedle którego Gaja jest organizmem wszechogarniającym wszystkie żywe stworzenia. W świetle tej koncepcji, człowiek jest jednym z wielu elementów przyrody o tym samym statusie aksjologicznym co pozostałe elementy. Jest to zatem koncepcja, która radykalnie sprzeciwia się jakiegokolwiek formie antropocentryzmu, gdyż centralna rola człowieka w świecie oznacza tutaj tylko i wyłącznie antropopresję zagrożającą ze swej istoty, w sposób jednoznaczny i nieuchronny, środowisku przyrodniczemu. W konsekwencji, w duchu tej koncepcji, o charakterze w gruncie rzeczy ideologii, jako formę przeciwdziałania antropopresji tworzy się na przykład katalogi praw zwierząt, by odciążyć dominację człowieka nad światem przyrody.

Ekologia antyludzka

Ekofilozofia, ekologia głęboka, ekologia teorii Gai – wszystkie te zróżnicowane w pewnych niuansach postacie współczesnych manifestów ekologicznych stanowią w swojej genezie wyraz ekologii antychrześcijańskiej, która w samym swoim rdzeniu i w swoich założeniach wyrasta w opozycji do chrześcijaństwa, obciążając je winą za aktualny stan kryzysu środowiska naturalnego. Ekologia antychrześcijańska jest już tylko o krok od kolejnego absurdu, jakim jest osunięcie w przestrzeń ekologii antyludzkiej.

Niedawno media informowały, że w przeddzień konferencji poświęconej globalnemu ociepleniu w Kopenhadze rząd duński wystąpił z propozycją, by globalne ocieplenie zwalczać za pomocą polityki antyludzkiej. Fundusz Ludnościowy ONZ zaproponował wyeliminowanie miliarda istnień ludzkich na kuli ziemskiej, stwierdzając, że oszczędności energetyczne wynikające z tej eliminacji są równorzędne pracy dwóch milionów jednomegawatowych wiatraków⁷. Konkretnie ujmując, szefowa Funduszu Ludnościowego ONZ UNFPA, Toraja Ahmed Obaid, skierowała apel do ONZ o wsparcie kierowanej przez siebie instytucji kwotą 23 mld dolarów na upowszechnienia

„Studia Teologiczne” 14 (1996), s. 153–164; W. Tyburski, *Etyczny wymiar ochrony środowiska naturalnego*, w: *Szkola przeżycia cywilizacyjnego*, red. J.M. Dołęga, J. Kuczyński, A. Woźnicki, Warszawa 1997, s. 274–287; J.M. Dołęga, *Podstawy teologiczne w ekologii*, „Studia Teologiczne” 18 (1998), s. 245–258.

⁷ Por. http://www.katolickie.media.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=10-46:globalna-depopulacja-krok-po-kroku&catid=31:publikacje-polecane&Itemid=128 [stan z listopada 2010].

aborcji. Postulaty polityki ludnościowej Funduszu są od lat dość jednoznaczne i konsekwentne – poprzez politykę aborcyjną dąży się do ograniczenia przyrostu naturalnego, a przez to do poprawy jakości życia uprzywilejowanej do istnienia populacji. Elementem tej jakości życia staje się także jakość środowiskowa, ograniczająca efekty globalnego ocieplenia. Można skwitować sprawę krótko – jest to kuriozalny pomysł, który pokazuje absurdalność myślenia, będącego konsekwencją utylitarystycznego rachunku dóbr, dyktatu jakości życia (*quality of life*), mentalności antynatalistycznej oraz negacji wartości życia ludzkiego. Pomysł ten jednak nie jest epizodyczny, przeciwnie – wpisuje się w pewną strategię szerszego działania depopulacyjnego, podejmowanego niejednokrotnie dzisiaj w imię walki o kształt i jakość środowiska naturalnego⁸.

Tytułem potwierdzenia takiej strategii można podać jeden choćby przykład. W maju 2009 r. w Nowym Jorku na Manhattanie spotkała się grupa znanych osobistości, takich jak Warren Buffet, Bill Gates, Ted Turner, Michael Bloomberg, David Rockefeller jr. oraz Oprah Winfrey. Celem tego spotkanie było rozwiązanie problemu przeludnienia. W ramach konkretnych rozwiązań Bill Gates przekazał prawie 34 mln dolarów na rzecz wspierania największej organizacji antynatalistycznej Planet Parenthood, która posiada sieć klinik aborcyjnych. Fundacja Warrena Buffeta opłaciła z kolei badania, które pozwalały wprowadzać na rynek pigułkę RW-486 mającą charakter środków aborcyjnych⁹.

Wzmiankowane poczynania grupy miliarderów musiały zostać czymś usprawiedliwione. Jeżeli bowiem chce się przeprowadzać politykę depopulacyjną w sposób masowy, mając nawet ku temu środki, należy stworzyć w tym celu pewną kampanię reklamową. Taką kampanię przeprowadzono w pewnym sensie poprzez szczyt klimatologiczny w Kopenhadze, gdzie po raz kolejny przedstawiono mit bomby demograficznej. Warto przywołać w tym miejscu charakterystyczne słowa Teda Turnera: *Jest nas zbyt wielu, stąd bierze się globalne ocieplenie. Zbyt wielu ludzi zużywa atmosferę*¹⁰.

⁸ Por. G. Górny, *Fundusz Ludnościowy czy ludobójczy?* Dostępny: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZR/unfpa_ludobojstwo.html [stan z listopada 2010].

⁹ Por. np. *Bogowie na Manhattanie decydują o życiu na Ziemi*. Dostępny: <http://waldemarmystkowski.blog.onet.pl/Bogowie-na-Manhattanie-decyduj,2,ID397683616,n> [stan z listopada 2010].

¹⁰ Cyt. za: A. Rybińska, *Miliarderzy chcą kontroli narodzin*. Dostępny: <http://www.rp.pl/artykul/310231.html> [stan z listopada 2010].

Nie sposób w tym miejscu polemizować szczegółowo z tymi poglądami. Pomijając problem tego, czy ocieplenie globalne jest faktycznie, czy go nie ma, czy są to dane prawdziwe, czy fałszywe (mamy przecież coraz więcej co do tego wątpliwości), warto zwrócić uwagę na konkretne fakty. Spośród całej emisji CO₂ na naszym globie 93,5% stanowią strumienie naturalne, czyli przede wszystkim oceany, lądy i wulkany. Tylko 4,7% pochodzi z działalności ludzkiej. Przy czym najwięcej z tej emisji CO₂ pochodzi od zwierząt hodowlanych. Same krowy są odpowiedzialne za wydzielanie do atmosfery 50 mln ton metanu rocznie, co stanowi niemal połowę emisji tego gazu na świecie¹¹. Jak wiadomo, nie ma jednak raczej tendencji, aby wyrzynać stada krów z tytułu zanieczyszczenia środowiska czy ocieplenia.

Warto zatem zwrócić uwagę na absurdy, w jakie wpadamy w tej wizji ekologii głębokiej, która spycha człowieka do rzędu jednego z wielu organizmów biocentrycznych i w konsekwencji uważa, że wyeliminowanie czynnika ludzkiego staje się tak samo równorzędne i równoprawne jak wyeliminowanie innych odpadów, chwastów czy zakłóceń naszego biocentrycznego systemu, nie zwracając uwagi nawet, że dane liczbowe w tym względzie są żenująco inne niż te podawane w ideologicznych twierdzeniach; jest nas zbyt wielu, stąd bierze się globalne ocieplenie, zbyt wielu ludzi zużywa atmosferę. Wyeliminujemy miliard istnień ludzkich, przeznaczmy kilkadziesiąt miliardów na aborcję, a wówczas poprawi się jakość życia na Ziemi.

Wobec takiej „ekologii głębokiej” podejrzewam, że trudno uznać papieża Benedykta XVI za „zielonego papieża”. Może być co najwyżej „papieżem purpurowym” ze wstydu za urąganie godności ludzkiego myślenia lub papieżem wręcz „śmiertelnie bladym” wobec tego typu propozycji ekologicznych. Oczywiście, celowo zostały tutaj nakreślone skrajne ujęcia ekologii tzw. głębokiej czy ekofilozofii, ale zabieg ten służy temu, by dostrzec, że w obliczu takich propozycji nie ma, nie było i nie będzie żadnej zgody ze strony myśli chrześcijańskiej. Nie oznacza to jednak, czego dogłębnie dowodzi papieška encyklika, że Kościół pozostaje obojętny na sprawy życia, jego ochrony, także w wymiarze całej przyrody, czyli dzieła stworzenia.

¹¹ Por. M. Rafałowicz, *Człowiek nie ma nic do klimatu*. Dostępny: <http://www.rp.pl/artykul/2,230987.html>; por. także np.: P. Budrewicz, *Kto się boi dwutlenku węgla*. Dostępny: <http://www.ithink.pl/artykuly/aktualnosci/srodowisko/kto-sie-boi-dwutlenku-wegla/> [stan z listopada 2010].

***Ecologia humana* jako propozycja Kościoła**

Co zatem w obliczu realnych zagrożeń środowiska i w obliczu ideologii ekologicznej ma do powiedzenia chrześcijaństwo? Proponuje w odpowiedzi to, co bywa określane jako *ecologia humana*¹². To jest pojęcie, które wyrasta z nauczania Jana Pawła II i które podejmuje próbę stworzenia integralnej, katolickiej wizji spraw ekologicznych, korespondujących ze współczesnym kontekstem rozwoju świata, a więc z aktualną wiedzą o przyrodzie, z wiedzą o autentycznym kryzysie ekologicznym, z wiedzą o zjawiskach społecznych, kulturowych czy ekonomicznych. Jest to próba uniwersalnego ujęcia szeroko rozumianych zagadnień ekologicznych, podejmująca troskę o przyrodę i ochronę środowiska w powiązaniu z troską o stworzenie, a więc o ochronę przestrzeni socjalnej, kulturowej, duchowej. Jest to działanie na rzecz troski o środowisko naturalne i zarazem środowisko wartości, gdzie sens słów: prawda, dobro, piękno wyznaczają środowisko i przestrzeń autentycznego rozwoju człowieka. Ekologia chrześcijańska w tym kontekście mówi o pewnym dialogu z nauką, kulturą, prądami etycznymi.

Dla papieża Benedykta XVI pierwotnym źródłem wszelkiego stworzenia jest jego Stwórca. W tej relacji stworzenie – Stwórca papież upatruje punkt wyjścia dla teologicznej interpretacji wszelkich problemów ekologicznych. Ważne jest tutaj to, by w rodzinie ludzkiej zamieszkującej Ziemię – jako wspólny dom – każdy starał się żyć w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem, uznając Go za pierwotne źródło własnej egzystencji, jak też egzystencji innych¹³.

Benedykt XVI precyzyjnie wyjaśniał już w Orędziu z 2008 r., na czym polega właściwe respektowanie otrzymanego przez człowieka środowiska. Otóż, z jednej strony, *respektować środowisko, to nie znaczy uznać, że natura nieożywiona czy ożywiona jest ważniejsza od człowieka, gdyż w całym stworzeniu istota ludzka ma wartość największą*¹⁴. Oznacza to afirmację wartości wsobnej środowiska naturalnego, które jest niezaprzecalnie dobre. Jednocześnie sytuuje to stwierdzenie „wartość środowiska” w stosownej hierarchii wartości, która ma orientację antropocentryczną. Środowisko naturalne jest bowiem

¹² Por. szerzej na ten temat: S. Jaromi, *Ecologia humana – chrześcijańska odpowiedź na kryzys ekologiczny*, Kraków 2004.

¹³ Por. Benedykt XVI, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju z dnia 1 stycznia 2008*, „Rodzina wspólnotą pokoju”, 6.

¹⁴ Tamże, 7.

podporządkowane rozumnemu i wolnemu człowiekowi. Świat jest jednocześnie dobrem samym w sobie i dobrem „dla”. W papieskim antropocentryzmie („istota ludzka ma wartość największą”) nie ma zatem miejsca na holistyczne i biocentryczne traktowanie środowiska przyrodniczego i człowieka, ale nie ma też miejsca na antagonizm¹⁵. Dla Benedykta XVI Ziemia nie jest więc jednym sprzężonym, symbiotycznym układem, panteistycznym tworem Gai, którego ludzie są tylko częścią¹⁶, lecz jest dobrem, które człowiek powinien i może odpowiedzialnie przetwarzać, aby ono lepiej mu służyło, mając jednak zawsze na uwadze *stwórczy Rozum Boga, od którego pochodzą wszystkie rzeczy*¹⁷.

Papieski respekt wobec środowiska naturalnego przeciwstawia się również koncepcji „ekologii wglądu”, według której, postawa „proekologiczna” powinna wypływać z doświadczenia współczucia przeżywanego w kontakcie z przyrodą. Oznacza to w konsekwencji podporządkowanie człowieka naturze, podporządkowanie na zasadzie jednoznacznej zależności, wedle której dobro natury przewyższa dobro człowieka. Takie uzależnienie człowieka od świata jest faktyczną degradacją godności osobowej człowieka i odebraniem właściwego mu miejsca wśród stworzeń.

Respektowanie natury nie oznacza także, według papieża, tego, że *można egoistycznie uważać, że w pełni możemy nią dysponować dla własnych interesów*, ponieważ – uwzględniając kryterium dobra wspólnego – *przyszłe pokolenia mają prawo do korzystania z dóbr stworzenia, postępując w duchu tej samej odpowiedzialnej wolności*¹⁸. Autentyczna odpowiedzialna wolność człowieka liczy się z potrzebami drugiego człowieka, gdyż *w wielu przypadkach ubodzy są odcięci od dóbr stworzonych o powszechnym przeznaczeniu*¹⁹.

Ekologia chrześcijańska mówi zatem o potrzebie uczynienia ekologicznego rachunku sumienia, mówi o grzechu ekologicznym, a nawet o ekoascezie, a więc o pewnej ascezie motywowanej troską o dobro środowiska, ale wynikającej z całego porządku stworzenia. W tej chrześcijańskiej ekologii życie człowieka jest wartością najwyższą, ale nie absolutną. Naczelną normą tej ekologii jest godność osoby ludz-

¹⁵ Por. Papieska Rada ds. Kultury, Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego, *Jeżus Chrystus Dawcą wody żywej*, Poznań 2003, s. 87.

¹⁶ Por. J. Drane, *Co New Age ma do powiedzenia Kościołowi*, Kraków 1993, s. 142.

¹⁷ Benedykt XVI, *Rodzina wspólnotą pokoju*, 12.

¹⁸ Tamże, 7.

¹⁹ Tamże.

kiej, która implikuje normę personalistyczną wskazującą, że człowiek i jego godność stanowią największe bogactwo Ziemi i stanowią centralny punkt odniesienia ekologicznego. W chrześcijańskim ujęciu ekologii bardzo ważna jest korelacja.

Środowisko naturalne w chrześcijańskiej wizji ekologii jest rozpatrywane w głębokiej korelacji do człowieka. To właśnie owo odniesienie do osoby ludzkiej decyduje o wartości środowiska. Benedykt XVI w swoim Orędziu w 2008 r. stwierdził, że: *Dla rodziny ludzkiej tym domem jest Ziemia, środowisko, które Bóg Stwórca dał nam, abyśmy w nim żyli w sposób twórczy i odpowiedzialny*²⁰.

W papieskim ujęciu ekologii można zauważyć, jak niezwykle ważna jest korelacja – wrażliwość na potrzeby stworzeń oznacza troskę o bliźnich, bezwzględna eksploatacja przyrody powoduje w konsekwencji wykorzystywanie innych ludzi. Biedni są, razem z przyrodą, ofiarami chciwości i barbarzyństwa. To, co jest naczelnym postulatem odnowy ekologicznej w ujęciu chrześcijańskim czy katolickim, to postulat przemiany sumienia i osobistych decyzji. Jest to typowe dla myśli chrześcijańskiej, że chcąc zmieniać jakiegokolwiek struktury, trzeba zacząć od przemiany własnego sumienia i myślenia oraz osobistych decyzji. Nie wystarczy zadekretować zmiany jakichś struktur, nie wystarczy wydać dekrety proekologiczne, jeżeli nie zmienimy stylu myślenia, nie wychowamy się do pewnych wartości. Oczywiście można urządzić światowy Dzień Ziemi, zbierając wszystkie odpadki, a przez 364 dni w roku zupełnie to ignorować, ale wiemy, że to działanie jest mało sensowne, o wiele sensowniejsze jest wychowywanie do wrażliwości na ład i porządek, do podejmowania codziennych decyzji, nie tylko tych pod okiem kamery, ale także wtedy, gdy nikt tego nie widzi. Odważne wejście w sprawę ekologii kształtuje sumienie, zmienia wyobrażenia o świecie i samym człowieku. Można powiedzieć, że wspólną tezą religii i ekoetyki w tym ujęciu chrześcijańskim jest kontestacja stylu życia współczesnych, zamożnych społeczeństw nastawionych na wzrost konsumpcji i większą eksploatację przyrody.

Papież stwierdza jednoznacznie: *To, w jaki sposób człowiek traktuje środowisko naturalne, wpływa na to, jak traktuje samego siebie, i na odwrót. Stanowi to wezwanie dla dzisiejszego społeczeństwa, by poważnie zweryfikowało swój styl życia. (...) Każde naruszenie solidarności i przyjaźni obywatelskiej powoduje szkody ekologiczne, podobnie jak degradacja środowiska wywołuje niezadowolenie w relacjach*

²⁰ Tamże.

społecznych. Przyroda, zwłaszcza w naszych czasach, jest tak bardzo włączona w procesy społeczne i kulturowe, że niemal nie stanowi już zmiennej niezależnej. Pustynnienie i zubożenie pod względem produkcyjnym niektórych obszarów uprawnych jest również skutkiem zubożenia zamieszkującej je ludności i jej zacofania. Dynamizując rozwój ekonomiczny i kulturalny tej ludności, chroni się również naturę. Poza tym, ileż zasobów naturalnych zniszczyły wojny! Pokój w narodach i między narodami umożliwiłby również lepszą ochronę natury. Zagarnianie zasobów, zwłaszcza wody, może wywoływać poważne konflikty między społecznościami, których to dotyczy. Pokojowa umowa co do wykorzystywania zasobów może ocalić przyrodę i jednocześnie dobrobyt zainteresowanych społeczeństw²¹.

I tu dochodzimy do mocnego akcentu myśli Benedykta XVI: ukazania w jednej całości korelacji różnych kryzysów współczesnego świata. Nie można ich rozpatrywać oddzielnie, nie można ich rozpatrywać w sposób wyizolowany. Kryzys ekonomiczny wiąże się w sposób bezwzględny z kryzysem ekonomicznym, kryzys ekologiczny wiąże się z kryzysem politycznym, a te wszystkie zbiegają się z kryzysem człowieka, jego stylu życia, kultury, podejścia do wartości ekonomicznych, konsumpcji itd. I dlatego papież postuluje przede wszystkim odnowę moralną człowieka, troskę o człowieka, która jest troską o kształt jego życia. Pokazuje, że konieczne jest umocnienie i odnowienie przymierza między człowiekiem a środowiskiem naturalnym. To odbudowanie przymierza może dokonać się na bazie głębokiej odnowy kulturowej opartej na solidnych fundamentach. Ukazując istotę dzisiejszej sytuacji, Benedykt XVI odsłania i wręcz demaskuje, że człowiek pozwolił, by zawładnął nim egoizm, że zagubił sens Bożego nakazu i pragnąc zapanować nad stworzeniem w sposób absolutny, zachował się w stosunku do niego jak wyzyskiwacz. Wskazuje na to, co już starożytni w swej mądrości uznawali – że przyroda nie jest stosem beładnie rozrzuconych odpadków do naszej dyspozycji.

Benedykt XVI nie wchodzi jednak w nurt ekofilozofii głębokiej i mówi dalej: *Dla ochrony przyrody nie wystarczą działania pobudzające lub hamujące gospodarkę, ani też odpowiednie pouczenia. Są to ważne narzędzia, ale problemem decydującym jest całościowa postawa moralna społeczeństwa. Jeśli nie szanuje się prawa do życia i do naturalnej śmierci, jeśli sztucznym czyni się poczęcie, ciężę*

²¹ Benedykt XVI, Encyklika „*Caritas in veritate*”, 51 (dalej: CIV).

i narodziny człowieka, jeśli poświęca się ludzkie embriony w celach badawczych, to w powszechnej świadomości w końcu gubi się pojęcie ekologii człowieka, a wraz z nim pojęcie ekologii środowiska. Jest czymś sprzecznym domaganie się od nowych pokoleń poszanowania środowiska naturalnego, kiedy wychowanie i ustawodawstwo nie pomagają im szanować samych siebie. Księga natury jest jedna i niepodzielna w tym, co dotyczy środowiska, jak i w dziedzinie życia, płciowości, małżeństwa, rodziny, relacji społecznych, jednym słowem, integralnego rozwoju ludzkiego. Obowiązki, jakie mamy względem środowiska, łączą się z obowiązkami, jakie mamy względem osoby jako takiej, i w jej relacjach z innymi. Nie można wymagać przestrzegania jednych i naruszać drugich. Jest to poważna sprzeczność dzisiejszej mentalności i praktyki, która poniża osobę, burzy ład środowiska i szkodzi społeczeństwu²².

To właśnie dlatego papież wysuwa postulat podstawowy – podporządkowania człowiekowi gospodarki ingerującej w środowisko. Dlatego też, na przykład, postuluje dostosowanie programów rozwoju wsi do potrzeb drobnych rolników i ich rodzin. Z poziomu globalnego schodzi jakby do poziomu gospodarstw rolnych, ale po to, aby ukazać, że istnieje pewien system solidarnościowy, który wskazuje na to, że troska o te gospodarstwa rolne i rodziny żyjące z tych gospodarstw rolnych stanowi możliwość połączenia walki ze zmianami klimatycznymi, z walką z ubóstwem, że istnieje właśnie ścisła korelacja walki z ubóstwem i walki ze zmianami klimatycznymi.

Warto ostatecznie zakończyć powyższe refleksje słowami Benedykta XVI: *Konieczne jest coś takiego jak ekologia człowieka właściwie rozumiana. Nie jest to przestarzała metafizyka, gdy Kościół mówi o naturze istoty ludzkiej jako mężczyzny i kobiety, domagając się, by ten porządek stworzenia był respektowany. Chodzi tu o wiarę w Stworzyciela i słuchanie języka stworzenia, którego lekceważenie byłoby samozniszczeniem człowieka, a zatem niszczeniem wprost dzieła Bożego. To, co często wyraża się i rozumie terminem „gender”, kończy się ostatecznie autoemancypacją człowieka od stworzenia i Stwórcy. Człowiek chce tworzyć się sam i zawsze sam wyłącznie dysponować tym, co go dotyczy. Jednak w ten sposób żyje wbrew prawdzie, wbrew Duchowi Stworzycielowi. Puszczę tropikalne zasługują, owszem, byśmy je chronili, ale bynajmniej w nie mniejszym stopniu zasługuje na*

²² CIV, 51.

*to człowiek jako stworzenie. Wpisane jest w niego przesłanie, które nie oznacza zaprzeczenia wolności, ale jest jej warunkiem*²³.

Summary

Care for the Natural Environment – Care for the Human Being

One of the essential issues that Benedict XVI's encyclical *Caritas in Veritate* deals with is ecology. While continuing the teachings of his predecessors, the pope calls for a proper understanding of the ecology of man since all the crises affecting the modern world are interrelated. The present economic crisis is connected with the ecological crisis, which in turn is linked to the political one, and all point to the crisis the human being is now experiencing. Therefore, a need arises first and foremost for the spiritual revival of man so as to re-establish a harmonious relationship between man and the natural environment.

While discussing Benedict XVI's teachings, the article presents those in the broad context of contemporary eco-philosophy represented by Henryk Skolimowski, who accuses Christianity of being anti-ecological. However, a careful evaluation of several of the predominant environmental groups reveals just the opposite: it is not Christianity that is anti-ecological, but some of the ecological movements demonstrate their anti-Christian nature and even take a step towards anti-human ecology.

²³ Benedykt XVI do Kurii Rzymskiej o potrzebie ekologii ludzkiej. Dostępny: <http://www.opoka.org.pl/aktualnosci/news.php?s=opoka&id=27366> [stan z listopada 2010].